

Tomasz GARBOL

„NAJMAŁDRZEJSZY Z MĘDRCÓW NIE WSZYSTKO WIE” Wojna w twórczości J. R. R. Tolkiena

To właśnie miłością, logiką miłości kierują się pozytywni bohaterowie Tolkiena. Ta logika okazuje się jedyną adekwatną odpowiedzią na logikę wojny, stanowi bowiem zabezpieczenie przed niebezpieczeństwem poddania się żądzy władzy prowadzącej do przemocy. Miłość jest też u Tolkiena jedyną drogą ocalenia świata – jako postawa wielkodusznego, ofiarnego podjęcia misji.

LOGIKA WOJNY

John Ronald Reuel Tolkien był świadkiem obydwu wojen światowych. W pierwszej uczestniczył bezpośrednio, jako żołnierz. O drugiej wiedział równie wiele. Stale i z odwzajemnionym zaangażowaniem korespondował bowiem ze swoim synem Christopherem, służącym w jednostce Royal Air Force. Poza tym jako oxfordzki profesor organizował obronę cywilną w okresie niemieckich nalotów bombowych podczas tak zwanej bitwy o Anglię. Wojna była zatem dla niego ważnym doświadczeniem osobistym, które nie pozostało bez wpływu na jego dzieła, w tym i na *Władcę Pierścieni*.

To właśnie wojna – Wojna o Pierścień – należy do głównego wątku fabuły trylogii. Wywołuje ją Sauron, okrutny władca ciemności, by podporządkować sobie całe Śródziemie, ale także po to, by zdobyć Pierścień Władzy. Jest on bowiem przekonany, że jego wrogowie weszli w posiadanie tego magicznego przedmiotu, a zmuszeni do wzięcia udziału w wojnie użyją go, wierząc, że stanowi on dla nich ostatnią szansę ratunku. Potem zaś nie zdołają opanować raz obudzonej jego mocy i trafi on przez to do swego pana – Saurona. Sauron w ogóle nie wyobraża sobie, że można posiadać Pierścień i nie użyć go. Tymczasem czarodziej Gandalf i elf Elrond obmyślają plan polegający na zniszczeniu Pierścienia. Jedynie by odciągnąć uwagę Czarnego Władcy od hobbitów wypełniających tę misję, sprawiają, że wolni ludzie na czele z następcą tronu Gondoru (królestwa wolnych ludzi), Aragornem, przystępują do wojny, utwierdzając Saurona w jego błędnym przeświadczeniu. Gandalf i Elrond doskonale wiedzą bowiem, że użycie Pierścienia, nawet w dobrym celu, nie ocali Śródziemia, ale doprowadzi do poddania się mocy zła – tak jak i sam Tolkien zdawał sobie sprawę, że walka z wrogiem jego metodami przynieść może tylko krótkotrwałe zwycięstwo. Znamienne są słowa listu pisarza do syna Christophera: „Usiłujemy [...] pokonać Saurona za pomocą Pierścienia. I (jak się wydaje) odniesiemy sukces. Karą za to jednak jest, jak się przeko-

nasz, wyhodowanie nowych Sauronów i powolna przemiana ludzi i elfów w orków”¹.

Wojna jest w trylogii drogą obieraną przez osoby ulegające pokusie posiadania Pierścienia. To między innymi przypadek Sarumana, czarodzieja równie szlachetnego pochodzenia jak Gandalf, ale opętanego żądzą władzy i rozpętującego wojnę w celu podbicia sąsiedniego państwa, Rohanu. To również los Boromira, członka drużyny Pierścienia, syna namiestnika Gondoru, który poddał się urokowi magicznego przedmiotu i w jego użyciu dostrzegł jedyną nadzieję na zwycięstwo w wojnie z Sauronem, co skłoniło go do podjęcia próby zawłaszczenia Pierścienia, do aktu zdrady wobec drużyny. Ojcem wojny jest zaś sam Sauron. Stworzony przez niego Pierścień bowiem to kwintesencja żądzy władzy. Kto ulega tej żądzy, wcześniej czy później sięga po narzędzie wojny.

Co znamienne, Śródziemie ocalić mogą tylko hobbici; nie waleczni ludzie, nie nieśmiertelni elfowie, nie niezrównani w rzemiośle krasnoludowie, ale niepozorni, lubujący się w ucztach, biegli w uprawie roli i hodowli ziela fajkowego – umiejętnościach mało przydatnych na wojnie – hobbici. To nie wojna ocali świat, ale odwaga i poświęcenie hobbitów; a jeszcze bardziej miłosierdzie okazane przez powiernika Pierścienia, Froda Bagginsa, owładniętemu żądzą posiadania Pierścienia Gollumowi, który według logiki wojny powinien zostać zabity jako ktoś zagrażający powodzeniu misji. Hobbici nie kierują się jednak tą logiką. Frodo pamiętający o przestrodze Gandalfa: „Wielu spośród żyjących zasługuje na śmierć. A niejeden z tych, którzy umierają, zasługuje na życie. Czy możesz ich nim obdarzyć? Nie bądź więc tak pochopny w ferowaniu wyroków śmierci. Nawet bowiem najmądrzejszy z Mędrców nie wszystko wie”², daruje życie Gollumowi. Bez tego aktu miłosierdzia zniszczenie Pierścienia nie byłoby możliwe, ponieważ u kresu drogi, na Górze Przeznaczenia, hobbit uległ urokowi jego magii i okazał się niezdolny do rozstania z tym przedmiotem. Narzędziem wypełnienia misji – bezwolnym narzędziem przypadku albo raczej tajemniczej siły czuwającej nad Śródziemiem – stał się miłosiernie zachowany wcześniej przy życiu Gollum.

To właśnie miłosierdziem, logiką miłosierdzia kierują się pozytywni bohaterowie Tolkiena. Ta logika okazuje się jedyną adekwatną odpowiedzią na logikę wojny, stanowi bowiem zabezpieczenie przed złowrogim wpływem mocy Pierścienia, czyli – na poziomie znaczeń metaforycznych – przed niebezpieczeństwem poddania się żądzy władzy prowadzącej do przemocy. Gandalf wprowadzający Froda w tajemnicę Pierścienia wyjaśnia mu, iż Bilbo Baggins,

¹ J. R. R. Tolkien, *Listy*, wybór i oprac. H. Carpenter przy współpracy Ch. Tolkiena, tłum. A. Sylwanowicz, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 117. W warstwie znaczeń dosłownych mowa tu prawdopodobnie o bombardowaniach niemieckich miast przez aliantów. List pochodzi z maja 1944 roku, kiedy owe naloty, nieoszczędzające ludności cywilnej, przeprowadzane od końca roku 1943, miały już miejsce.

² T e n ż e, *Wyprawa*, tłum. M. Skibniewska, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 93.

który przez wiele lat posiadał ten przedmiot, tylko dlatego odniósł z tego powodu stosunkowo niewielkie szkody, że darował życie Gollumowi, poprzedniemu jego właścicielowi: „Litość i miłosierdzie przypomniały mu, że bez doraźnej konieczności nie wolno dobywać miecza. Bilbo został za to hojnie wynagrodzony. Bądź pewien, Frodo, że jeśli Bilbo doznał tak niewielkiej stosunkowo szkody od złych sił i zdołał się w końcu uwolnić, zawdzięcza to właśnie temu, że tak, a nie inaczej poczynił sobie w pierwszej godzinie jako nowy właściciel Pierścienia: miłosiernie”³.

„Bez doraźnej konieczności nie wolno dobywać miecza” – to zasada przeciwna tej, którą kieruje się Sauron i jego poddani. Logika wojny każe bowiem dobyć miecza zawsze, gdy nadarza się okazja powiększenia władzy i bogactwa.

Miłosierdzie jest też u Tolkiena jedyną drogą ocalenia świata. W węższym sensie dlatego, że ocalone zostaje życie Golluma, który umożliwia wypełnienie misji. W szerszym znaczeniu – jako postawa wielkodusznego, ofiarnego podjęcia misji, nawet jeżeli wydaje się ona niewykonalna. Miłosiernemu podjęciu misji towarzyszy nadzieja, że odnajdzie się sens cierpień i wyrzeczeń, ale także, że samemu również doświadczy się miłosierdzia, że uzyska się przebaczenie niewierności i błędów, unikając ich katastrofalnych konsekwencji, jak Frodo – popełniający błąd w najważniejszym momencie, decydującym dla powodzenia misji, a który został nagrodzony za wierność i miłosierdzie.

Kto kieruje się logiką wojny, ulega strachowi prowadzącemu do przemocy i rozpacz: strachowi przed kimś, kogo uznaje się za wroga, a zarazem pokusie, by w przeciwniku wywołać strach; przemocy – jako sposobowi osiągnięcia celu; rozpacz – rodzącej się z wiecznego niezaspokojenia żądzy władzy, a także z braku nadziei, zastąpionej przez pewność, że szczęście uśmiecha się do silniejszego. Dobrze widać to w postaci Denethora, namiestnika Gondoru, który poddaje się rozpacz i gotów jest pociągnąć za sobą w otchłań klęski całe królestwo, nie oszczędzając własnego syna. Wszystko dlatego, że uległ strachowi przed potężnym Sauronem, a także przeraził się konieczności oddania władzy prawowitemu następcy tronu. Był zbyt opanowany żądzą władzy, by się jej wyrzec, a zarazem zbyt przerażony, by obudzić w sobie nadzieję.

Ten z kolei, kto kieruje się logiką miłosierdzia, godzi się na niepewność prowadzącą do wierności i nadziei. Niepewność – która pojawia się nieuchronnie, gdy dochodzi do podjęcia beznadziejnej pozornie misji, do konfrontacji z silniejszym przeciwnikiem – czyni człowieka otwartym na nadzieję, pozwalając mu dochować wierności. Nie jest to jednak naiwna nadzieja, o czym świadczy naznaczający ją smutek. Smutek jest tu bowiem wyrazem świadomości, że konfrontacja ze złem, nawet kończąca się pomyślnie zwycięstwem dobra, zawsze pociąga za sobą nieodwracalne straty. Wiadomo przecież, że wojna wywołana przez Saurona – niezależnie od jej rezultatu – spowoduje na przykład

³ Tamże.

ostateczne odejście ze Śródziemia królowej Elfów Galadrieli, a wówczas przemienie całe nieporównywalne z niczym piękno krainy Lothlorien. Znakiem nadziei jest też u Tolkiena śmiech⁴ – wyraz nie tyle dobrego samopoczucia, ile raczej dziecięcej bezradności kogoś zdolnego zachować pogodę ducha, nawet w sytuacji jawiącej się jako beznadziejna. Taki śmiech staje się udziałem Froda tuż przed wejściem do jaskini pajęczycy Szeloby. Opuszczony przez Golluma na progu zatrutej i martwej krainy Mordor, nie wiedząc, dokąd dokładnie ma się udać, Frodo wybucha nagle głośnym i serdecznym śmiechem: „Takiego śmiechu nie słyszano w tych okolicach, odkąd Sauron zjawił się w Śródziemiu. Samowi wydało się, że wszystkie kamienie nasłuchują i że szczyty pochyliły się zaciekawione. Frodo jednak na nic nie zważając śmiał się dalej”⁵.

Ów śmiech bezpośrednio wywołany jest przez spekulacje Sama na temat tego, jaką opowieść o przygodach Froda snuć będą kiedyś hobbiti, ale przecież nie tylko przez nie. To śmiech kogoś zachowującego pogodę ducha w poczuciu bezradności, niemożności rozeznania, jaki jest sens wydarzeń, w których uczestniczy. Nieco wcześniej w fabule powieści nawiedza Sama refleksja: „Ciekaw jestem, w jaki rodzaj historii my dwaj się zaplątaliśmy?”⁶.

Motyw zaplątania się, plątaniny wydarzeń pojawia się tu nieprzypadkowo. Fabuła *Władcy Pierścieni* posiada bowiem konstrukcję, którą T. A. Shippey określił jako „entrelacement”⁷, przeplatankę wątków, technikę charakterystyczną dla starofrancuskich romansów, z której między innymi i legendy arturiańskie korzystają. U Tolkiena wykorzystaniu tego chwytu literackiego towarzyszy jednak zorganizowanie narracji przez dokładną, dosłownie kartograficzną (Tolkien sporządził szczegółowe mapy Śródziemia, do których odwołuje się w tekście utworu) topografię wydarzeń i precyzyjny ich kalendarz. Sprawia to, że „przeplatane” wątki układają się w precyzyjną całość, oświetlając się nawzajem: „Wydarzenia w świecie wydają się chaotyczne i nie zaplanowane, ale jest to wrażenie błędne. Jakkolwiek byłoby ono silne, opiera się na subiektywnym i nieuchronnie ograniczonym jednostkowym oglądzie rzeczywistości. Jeśli przyjąć szerszą perspektywę – perspektywę obserwatora struktury narracyjnej *Władcy Pierścieni* – widać wyraźnie, że wydarzenia połączone są związkiem przyczynowo-skutkowym, chociaż istnieje tak wiele przyczyn, że chyba nikt prócz Boga nie jest w stanie dostrzec wszystkich naraz”⁸.

Sami bohaterowie nie dostrzegają owego nadrzędnego sensu. Im wydarzenia, w których uczestniczą, jawią się jako pozbawiona sensu plątanina. To

⁴ Na funkcję śmiechu w dziele Tolkiena wskazuje T. A. Shippey. Por. T. A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, tłum. J. Kokot, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 187-189.

⁵ J. R. R. Tolkien, *Dwie wieże*, tłum. M. Skibniewska, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 415.

⁶ Tamże, s. 414.

⁷ Shippey, dz. cyt., s. 189-197.

⁸ Tenże, dz. cyt., s. 194.

dlatego rodzi się w nich niepewność i dlatego też muszą odnaleźć w sobie szczególne uzasadnienie dla postawy wierności raz podjętej misji.

Sauron to we *Władcy Pierścieni* ogromne Oko, które z Czarnej Wieży stale wszystko obserwuje. Owo Oko stanowi obraz kogoś przekonanego, że wszystko znajduje się pod jego kontrolą. Tak postrzegają go też jego poddani. Gollum, który na własnej skórze przekonał się o pełnej okrucieństwa mocy Saurona, mówi o nim i o jego najwierniejszych sługach Nazgulach: „Widzą wszystko, wszystko. Nic się przed nimi nie ukryje. [...] I wszystko powiedzą jemu. On widzi, on wie”⁹.

Gollum tak właśnie postrzega Saurona, ponieważ ten chce być tak postrzegany, aby budzić tym większy strach. Prawda o Czarnym Władcy jest jednak inna; w końcu przecież Sauron nie dostrzegł najważniejszego – Froda zmierzającego do Mordoru. Przekonanie o konieczności posiadania wszystkiego pod kontrolą, niezgoda na jakąkolwiek niepewność, to jeszcze jeden element logiki wojny. Jeżeli Frodowi i Samowi wydarzenia jawią się jako bezładna płatanina, to Sauron i jego stronnicy przekonani są, że w pełni kontrolują całą sytuację. Frodo wyrwany śmierci, którą chciała mu zadać pajęczycza Szeloba, zrozpaczony żali się Samowi: „Wyprawa kończy się porażką”¹⁰.

Wkrótce potem, stając przed wyborem jednakowo niebezpiecznych dróg na stokach gór Efel Duath, Powiernik Pierścienia po raz kolejny traci wiarę w powodzenie misji. Zwraca się wówczas do Sama: „Prowadź! Dopóki masz bodaj odrobinę nadziei... Mnie już jej zabrakło”¹¹.

Podczas gdy hobbiti nie rozumieją sensu wydarzeń, które są ich udziałem, i niemal stale wątpią, nie znając drogi do celu, zdając się na Golluma, o którego knowaniach już zdążyli się przekonać, Sauron realizuje strategię wojenną, gromadząc sojuszników i rozpalając kolejne zarzewia wojny w Śródziemiu. Hobbiti w mroku swej niepewności widzą gąszcz niezrozumiałych spraw, Sauron zaś – w zimnym blasku swojej potęgi obserwuje kolejne działania wojenne zgodne ze swoim planem.

Logika wojny jest przewidywalna. Kto wszczyna wojnę, ustanawia bowiem jej warunki, zawsze oparte na dążeniu do zdobycia władzy. Ci, którzy postępują według logiki miłosierdzia, są zaś nieprzewidywalni, zwłaszcza dla kogoś, kto, jak Sauron, myśl ma owładniętą logiką wojny. Nie kieruje nimi żądza władzy, ale pragnienie pozbycia się jej. Misja hobbitów polega przecież na zniszczeniu Pierścienia. Ponadto są nieprzewidywalni, ponieważ stale błędzą, szukając drogi do celu.

Budzącą niepokój bezwzględna pewność wojownika przybierającą postać straceńczej dumy dostrzegali Tolkien już w poezji staroangielskiej. W poetyckiej

⁹ Tolkien, *Dwie wieże*, s. 305.

¹⁰ Tenże, *Powrót króla*, tłum. M. Skibniewska, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 238.

¹¹ Tamże, s. 262.

głosie i komentarzu do *The Battle of Maldon*¹² dawał on wyraz swoim niepokojom, podając w wątpliwość sens postawy wojowników angielskich, którzy w bitwie z wikingami w roku 991 w imię rycerskiego heroizmu polegli na polu przegranej z góry walki, przekonani, że mrok i tak zwycięży. Jak zauważa T. A. Shippey, który przypomniał ową Tolkienową głosę do staroangielskiego poematu: „Sam Tolkien nie uważał, że mrok istotnie zwycięży”¹³.

Tym, co przede wszystkim budziło niepokój Tolkiena w postawie angielskich wojowników, była rozpacz. W finale owej glosy autor umieścił pieśń żałobną z oficjum za zmarłych ewokującą nadzieję. Zależało mu bowiem na stworzeniu takiego modelu dzielności, w którym znalazłoby się miejsce dla nadziei – nie jako łatwego pocieszenia, ale raczej jako zaprzeczenia rozpacz, jako pozbawionej straceńczej dumy wierności podjętej misji. Właśnie w taki sposób dzielny jest Frodo, a jeszcze bardziej jego sługa Sam Gamgee. Ten ostatni nie ma wiele nadziei na powodzenie misji, ale w imię wierności decyduje się podążać za swoim panem aż do końca wędrówki. Zachowuje on przy tym wiele pogody ducha, chociaż jest przekonany, że nawet jeżeli uda się zniszczyć Pierścień, on i Frodo i tak zginą. Jego nadzieja wyrasta z wiary w sens wierności, a nie z oczekiwania sukcesu.

Nastawienie na sukces stanowi strategię Saurona i wszystkich osób ulegających magii Pierścienia, zawierających, jak powiedziałby Tolkien, Machinie. W liście do Milтона Waldmana z Wydawnictwa Collins pisarz wyjaśniał, że przez Machinę rozumie „wszelkie użycie zewnętrznych planów i urządzeń (aparatury) w miejsce rozwijania wrodzonych wewnętrznych mocy czy talentów – lub nawet wykorzystywanie tych talentów z haniebną chęcią dominacji: zastraszenia rzeczywistego świata lub łamania woli innych osób”¹⁴.

Oczywiście najpotężniejszą Machiną w Śródziemiu jest Jedyny Pierścień Saurona. Machinie gwarantującej sukces zawiera się w celu zdobycia władzy, zaś akt owego zawierzenia jej oznacza wybór logiki wojny. Po pomoc Machiny i po narzędzie wojny sięga przy tym ten, kto powodowany jest strachem przed naturalnym porządkiem świata.

Królowa elfów z Lorien Galadriela karci hobbitów za to, że stosują to samo słowo „magia” na określenie sztuki elfów i działań Saurona¹⁵. Dla Tolkiena istnieje bowiem zasadnicza różnica pomiędzy elficką sztuką a machinami – w tym i Jedynym Pierścieniem – Saurona oraz jego stronników. Elficka „magia” to „sztuka wyzwolona z wielu jej ludzkich ograniczeń: jest mniej wysiłona, żywsza, pełniejsza (nie skażona niczym zgodność wizji i wytworu). Jej celem

¹² Zob. tenże, *The Homecoming of Beornthoth Beornhelm's Son. Essays and Studies by members of the English Association*, „New Series”, t. 6 (1953), s. 1-18.

¹³ Shippey, dz. cyt., s. 186.

¹⁴ Tolkien, *Listy*, s. 219n.

¹⁵ Por. tenże, *Wyprawa*, s. 488.

jest Sztuka, a nie Władza, wtór-stwarzanie, a nie dominacja i tyrańskie przekształcanie dzieła Stworzenia”¹⁶.

Wojna i jej „machiny” to wyraz niezgody na porządek stworzenia, a przede wszystkim na śmiertelność. Żądza władzy splata się bowiem u Tolkiena z pragnieniem nieśmiertelności. Jedyne Pierścienie nie tylko zapewnia potężną władzę, ale i przedłuża życie. Przy tym obie te jego właściwości są pozorne i bardzo zdradliwe. Władza rozpala bowiem nienasyconą jej żądzę, a przedłużone życie okazuje się udręką. Owej udręce doświadczył Gollum – hobbit, który pod wpływem mocy Pierścienia przemienił się w odrażające stworzenie, niepodobne do żadnego innego.

Jak wyjaśnia sam Tolkien, „pomylenie prawdziwej nieśmiertelności z nieograniczoną długowiecznością”¹⁷ jest błędem, któremu ulegają zamieszkujące Śródziemie istoty dające się zwieść podstępom nieprzyjaciela, Saurona. Władzy pragnie się tu niewątpliwie również po to, by zapewnić sobie ową pomyloną z prawdziwą nieśmiertelnością długowieczność, postrzega się ją jako gwarancję ogólnej pomyślności przedłużającej życie. Właśnie w tym sensie wojna jest drogą strachu, przemocy i rozpacz; strachu tłumionego zdobywaną przemocą władzą oraz rozpacz spowodowanej daremnością wszystkich wysiłków mających ów strach wyeliminować, rozpacz ciągłego nienasycenia.

Upatrywanie szansy ucieczki przed śmiercią w pomocy Maszyny to objaw Upadku, o którym Tolkien mówił: „Nie może istnieć żadna opowieść bez Upadku – przynajmniej nie dla ludzkich umysłów, takich jakimi je znamy i jakie posiadamy; wszystkie opowieści w ostatecznym rachunku traktują o Upadku”¹⁸. Jest on tu przy tym rozumiany jako wybór zła wynikający z żądz posiadania, jako wybór zła w akcie sprzeciwu wobec porządku Stworzenia.

Wojna jest zatem u Tolkiena skutkiem upadku, jej logice ulegają istoty upadłe, to znaczy zbuntowane przeciwko temu, jakie miejsce zostało im wyznaczone w Śródziemiu, jaka kondycja została im przypisana.

POKUSA WOJNY

Pewne wyobrażenie o tym, na czym polega bycie wolnym od skutków upadku, daje postać Aragorna, dziedzica tronu Gondoru, króla, który przede wszystkim służy swoim poddanym. Dlatego znakiem jego królewskiej godności jest posługa uzdrawiania, spełniana wobec rannych w walce, a nie godła i sztandary, które Aragorn każe zwinąć, wkraczając do stolicy Minas Tirith. To właśnie dar uzdrowienia chorych pozwala poddanym rozpoznać go jako władcę.

¹⁶ Tenże, *Listy*, s. 220.

¹⁷ Tamże, s. 400.

¹⁸ Tamże, s. 222.

Doświadczona stara kobieta, Joreth, przypomina: „Ręce królewskie mają moc uzdrawiania, po tym poznaje się prawowitego króla”¹⁹.

Aragorn okazuje się zatem kimś wolnym od żądz władzy. Godność królewska to bowiem dla niego nie tyle prawo do panowania nad poddanymi, ile raczej służba im świadczona. Jest on również wolny od pokusy „nieograniczonej długowieczności”. Będąc prawowitym królem, w oznaczonym czasie dobrowolnie przyjmie on śmierć jako dar, udając się do królewskiego domu umarłych i zasypiając niczym Najświętsza Maryja Panna. W literackim świecie Tolkiena „elfowie (oraz nieskażeni Numenorejczycy) żywili pogląd, że «dobry» człowiek może lub powinien umrzeć dobrowolnie, oddając ducha z wiarą, zanim zostanie do tego zmuszony (jak uczynił to Aragorn). Taka mogła być natura nieupadłego człowieka; nie groził mu przymus, on sam pragnął tego i prosił o pozwolenie «przejścia» na wyższy poziom. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, jedynej osoby nieupadłej, może być uważane za proste odzyskanie nieupadłej łaski i swobody: poprosiła o przyjęcie i, jako że nie miała już dalszej funkcji na ziemi, została przyjęta”²⁰.

Aragorn jest oczywiście doskonałym wojownikiem, z którym niewiele osób może się równać w walce. Przez wiele lat należał do Strażników Północy – można by powiedzieć: rangersów²¹ Śródziemia. Wszystkie swoje umiejętności wojskowe wykorzystuje, by bronić poddanych. Jego misja króla-sługi nie oznacza bynajmniej pacyfizmu pojętego jako odmowa udziału w jakiegokolwiek walce zbrojnej. Nie nosi on drewnianego miecza, ale specjalnie przekuty przez elfów miecz dziedzica tronu Gondoru – Narsil.

A i sami elfowie – wspaniali artyści, subtelne istoty wrażliwe na piękno stworzenia – są u Tolkiena doskonałymi wojownikami i mistrzami sztuki wytwarzania różnych rodzajów broni. Elficki miecz Froda jest przecież postrachem orków. Z pewnością i elfów nie dałoby się określić jako pacyfistów.

Dzieje Śródziemia to czas kolejnych wielkich wojen ze stronnikami Nieprzyjaciela, wojen, w których biorą udział i ludzie, i elfowie. A jednak ci, którzy walczą z Sauronem, nie ulegają logice wojny, o której była tu mowa. Ich udział w wojnie to obrona wolności i piękna wolnego świata. Wszystko bowiem, co się dostanie pod panowanie Saurona, z czasem przekształca się w jałową ziemię nieprzyjazną ludziom i pozbawioną życia. Sauron dąży bowiem do zniszczenia dzieła Iluvatara – stwórcy Śródziemia, o którym we *Władcy Pierścieni* mówi się tylko parę razy²².

¹⁹ Tenże, *Powrót króla*, s. 174.

²⁰ Tenże, *Listy*, s. 427n.

²¹ To określenie pojawia się zresztą w oryginale powieści.

²² W jednym z listów Tolkien wyjaśniał: „*Władca Pierścieni* jest zasadniczo dziełem religijnym i katolickim; początkowo niezamierzenie, lecz w poprawkach świadomie. Dlatego nie umieściłem w nim czy też wyciąłem z niego niemal wszystkie wzmianki o czymkolwiek, co mogłoby być

Sam udział w wojnie nie jest w świecie Tolkiena moralnie podejrzany. Bywa on nawet obowiązkiem, który należy spełnić, by zyskać wieczny spokój ducha, jak w przypadku Ludzi z Gór, z których zostanie zdjęta klątwa dopiero wtedy, gdy spełnią swe przyrzeczenie i staną do walki po stronie dziedzica tronu Gondoru²³. Podejrzana, a nawet śmiertelnie niebezpieczna jest natomiast u Tolkiena postawa, którą można by określić jako poddanie się logice wojny. W dziejach Śródziemia zdarzało się przecież, że zwycięzcy wojny z Sauronem, upojeni sławą ulegali tej logice, poddając się pokusom władzy i nieograniczonej długowieczności. Najbardziej dramatyczny los spotkał Tar-Caliona, ostatniego króla Numenoru, którego żądza nieśmiertelności doprowadziła do ostatecznej zagłady Numenoru i całego świata. Najpierw pokonał on Saurona, a potem uległ jego zwodniczym podszeptom i wyruszył z całą flotą na Zachód, by siłą zdobyć nieograniczoną długowieczność, za co poniósł karę on sam i jego potężne królestwo²⁴.

U Tolkiena udział w wojnie jest usprawiedliwiony pod warunkiem dochowania wierności logice miłosierdzia. Oznacza to, że wojnę uzasadnia konieczność obrony pierwotnego porządku Stworzenia, zwłaszcza zaś wolności zamieszkujących świat ludzi i elfów. Obrona tych wartości nie może jednak przekroczyć pewnych granic. Ich obrońcy nie mogą stosować metod przeciwnika, a przede wszystkim nie mogą ulec pokusie użycia Pierścienia, to znaczy dać się opanować żądzy władzy, żądzy dominacji nad przeciwnikiem. Nie mogą tego uczynić nawet jeżeli są głęboko przekonani, że racja jest po ich stronie. Nawet za cenę ostatecznej klęski owych wartości nie mogą zrezygnować z radykalnego odrzucenia możliwości użycia Pierścienia. Pewność ostatecznej klęski nigdy nie jest bowiem stuprocentowa. Jak tłumaczy Gandalf Frodowi w cytowanej już rozmowie: „Nawet bowiem najmądrzejszy z Mędrców nie wszystko wie”.

Logika miłosierdzia ma swoją podstawę w niepewności co do efektu działania i ostatecznego losu świata. Entrelacement, „przeplatanka” wydarzeń, jest dla uczestniczących w nich bohaterów plątaniną niezrozumiałych spraw. Nie posiadają perspektywy pozwalającej im dostrzec jej sens. Również z tego powodu nie powinni żywić bezwzględnej pewności, co dla świata jest najlepsze.

Tolkien uważał, że „przyszłość jest nieprzenikniona szczególnie dla mędrców – to, co prawdziwie ważne, zawsze jest ukryte przed współczesnymi, a ziarna tego, co ma być, spokojnie kiełkują w ciemności jakiegoś zapomnianego kąta, podczas gdy wszyscy patrzą na Stalina czy Hitlera”²⁵.

Innym zaś razem dzielił się ze swoim synem Christopherem, biorącym – przypomnijmy – udział w drugiej wojnie światowej: „Tego, co się naprawdę

«religią», kultem czy obrzędami w tym wymyślonym świecie. Element religijny został bowiem wchłonięty przez opowieść i jej symbolikę” (*Listy*, s. 258).

²³ Por. Tolkien, *Powrót króla*, s. 70-73.

²⁴ Por. tenże, *Listy*, s. 234n.

²⁵ Tamże, s. 138.

obecnie dzieje, nikt nie może teraz ocenić sub specie aeternitatis. Wiemy tylko, a i to w dużym stopniu dzięki bezpośredniemu doświadczeniu, że zło trudzi się – angażując wielką moc i nieustanny sukces – na próżno: zawsze jedynie przygotowuje glebę dla niespodzianego dobra. Tak się dzieje w ogóle i tak się dzieje w naszym życiu”²⁶.

„Niespodziane dobro” – szczęśliwe zakończenie – postrzegał Tolkien jako niezbędny warunek baśni, określając ten element jej struktury greckim terminem eukatastrophe: „Opowieść prowadząca do eukatastrophe jest najdoskonalszą formą baśni”²⁷.

W „Epilogu” eseju *O baśniach* dodawał zaś: „Ewangelia to przecież baśń albo raczej wzniosła opowieść, która jest samą istotą baśni. [...] narodziny Chrystusa to eukatastrophe historii człowieka; Zmartwychwstanie zaś – eukatastrophe historii Wcielenia”²⁸.

Oczywiście, ostateczny charakter eukatastrophe sprawia, że nie może to być źródło prostego, doraźnego pocieszenia – opartego na przekonaniu o szczęśliwym końcu wieńczącym dzieło zmagania ze złem – bezpośrednich uczestników wydarzeń jednej czy drugiej wojny; to raczej perspektywa chroniąca ich przed rozpaczą, chociaż nie przed smutkiem i niepewnością. Muszą oni być przygotowani również na to, że za swoją wierność podstawowym wartościom przyjdzie im zapłacić cenę niezrozumienia ze strony rodaków, a nawet ich sprzeniewierzenia się owym wartościom. Znacząca jest uwaga Tolkiena na temat ewentualnego dalszego ciągu dziejów Gondoru, już po uwolnieniu go od zagrożenia ze strony Saurona, po powrocie prawowitego władcy na tron królewski: „Ponieważ mamy do czynienia z ludźmi, w sposób nieunikniony zajmujemy się najbardziej pożałowania godną cechą ich natury: szybkim przesytem dobrem. [...] pojawiły się oznaki rewolucyjnych spisków, skupionych wokół ośrodka tajnej religii satanistycznej; tymczasem gondorscy chłopcy bawili się w orków i wyrządzali szkody”²⁹.

Wiedza o tej cesze ludzkiej natury, którą Tolkien określił jako szybki przesyty dobrem, osłabia niebezpieczną pewność, że się najlepiej wie, jak uszczęśliwić świat, i pozwala uniknąć groźnego błędu sięgnięcia w walce po metody przeciwnika.

Jeszcze bardziej niż niewdzięczność rodaków dojmujące jest cierpienie związane z utratą i zniszczeniem piękna, jako ceną zachowania postawy wierności w sytuacji wojny. Przywoływalismy już w tym kontekście przykład losu Galadrieli i mieszkańców królestwa Lothlorien skazanych na opuszczenie Śródziemia. Galadriela mogłaby pozostać w Śródziemiu, gdyby przyjęła od Froda

²⁶ Tamże, s. 114.

²⁷ Tenże, *O baśniach*, w: tenże, *Drzewo i liść oraz Mythopoeia*, tłum. J. Kokot, Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 70.

²⁸ Tamże, s. 73.

²⁹ Tenże, *Listy*, s. 514.

Pierścień. Zdaje ona sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa, jakie się z tym wiąże: „Zło, z dawna uknute, działa na rozmaite sposoby, niezależnie od tego, czy Sauron tryumfuje, czy upada”³⁰.

Nawet potężna królowa elfów nie może sobie pozwolić na zmierzenie się z taką pokusą. Pierścień – żądza władzy – jest bowiem złem. Nie zmieni tego nawet użycie go jako narzędzia ocalającego piękno. Zniszczenie piękna musi być niekiedy ceną zapłaconą za wyrzeczenie się zła.

TOLKIEN – PACYFISTA?

J. R. R. Tolkien bywał ogłaszany patronem pacyfizmu. Tak było w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat sześćdziesiątych, w okresie zaangażowania USA w wojnę wietnamską. Na kampusach uniwersyteckich można było wówczas spotkać hasła: „Frodo żyje!” albo „Gandalf na prezydenta!”. Wielokrotnie interpretowano trylogię Tolkiena jako przestrożę przed wojną atomową, w Pierścieniu dostrzegając alegorię broni atomowej.

Stosunek Tolkiena do wojny nie miał jednak charakteru pacyfistycznego. W jednym z listów do syna Christophera deklarował on co prawda sympatię do anarchizmu, ale w sposób, który powinien powstrzymać czytelnika przed dosłownym rozumieniem jego słów: „Moje poglądy polityczne coraz bardziej skłaniają się ku anarchii (w rozumieniu filozoficznym, w którym oznacza ona zniesienie wszelkiej kontroli, nie zaś mężczyzn z bokobrodami podkładających bomby) [...]. Aresztowałbym każdego, kto używa słowa «państwo» (w jakimkolwiek innym znaczeniu niż nieożywione królestwo Anglii i jego mieszkańcy: rzecz pozbawiona władzy, praw i rozumu); a po daniu mu szansy odwołania swoich słów, gdyby okazał się uparty, straciłbym go! [...] najbardziej niewłaściwym zajęciem dla ludzi, nawet świętych [...] jest dyrygowanie innymi. Nie jest do tego przygotowana nawet jedna osoba na milion, a już najmniej ci, którzy szukają takiej możliwości”³¹.

Fragment pochodzi z listu napisanego w listopadzie 1943 roku i jest wyrazem irytacji ojca otrzymującego od syna wieści na temat obyczajów panujących w wojsku. Jeżeli Tolkien wyraża tu sprzeciw wobec wojny (wobec prawa państwa do narzucenia obywatelom obowiązku uczestnictwa w niej), to dotyczy on sposobu jej prowadzenia, a nie jej samej. Opór pisarza budzi pojawiający się w czasie wojny – tej konkretnej, ale i zazwyczaj każdej innej – brak szacunku dla człowieka oraz podporządkowanie praw jednostki interesom państwa.

Stosunek do wojny ujawniający się w twórczości Tolkiena to nie tyle pacyfizm, ile raczej realizm, łączący gotowość uznania niekiedy konieczności wojny

³⁰ Tenże, *Wyprawa*, s. 493.

³¹ Tenże, *Listy*, s. 95.

w obronie podstawowych wartości i krytyczny stosunek do niej, jako narzędzia przemocy i przejawu żądy władzy. Trzeźwa ocena rzeczywistości prowadząca do rozpoznania ludzkich słabości, do odrzucenia przemocy i do afirmacji wolności człowieka, radykalizm wyrzeczenia się żądy władzy i siła nadziei znajdującej potwierdzenie w ewangelicznej eukatastrophe oraz miłosierdzie jako alternatywa wojny – wszystko to pozwala źródeł owego realizmu poszukiwać w chrześcijaństwie.